

Pani ze Skalki przed swoją skromną chatką, w której każdy był mile widziany.



Portret Mieczysławy Faryniak autorstwa Leszka Sobockiego.

Była gotowa do poświęceń dla ludzi i Boga. Działalność w Dursztynie także podczas wojny, traktowała jak życiową misję.

Troszczyła się o dzieci i najuboższych. Bała się o życie, lecz nie zawahała się pomóc żydowskiej rodzinie, która zapukała do jej drzwi. – Dbała o wieś Dursztyn jak o swoją małą ojczyznę – mówi Krystyna Waniczek, biografka Mieczysławy Faryniak, założycielka portalu informacyjnego dursztyn-spisz.pl.

Historią Pani ze Skalki zajęła się przez przypadek. Dziś czuje jej wpływ na własne życie, traktuje jak kogoś z rodziny.

– Chciałam zrobić na moją stronę rys historyczny parafii, szkoły, kościoła oraz przedstawić naszych mieszkańców. Z kim bym nie rozmawiała, czy do jakich dokumentów nie dotarła, pojawiała się postać pani Mieczysławy. Aż poznałam pana Wiesława Nalewajskiego. Mieszkał blisko siedziby sióstr niepokalanek, którym Mieczysława podarowała swoją działkę i dom. Był on w posiadaniu czterech tomów jej pamiętników. Przeczytałam je i nie miałam wątpliwości, że powinny trafić do czytelników. Były wyjątkowym zapisem życia, ludzkich historii, ogromnej miłości oraz zawierzeniu Bogu.

Lek na złamane serce...

Mieczysława urodziła się 6 grudnia 1903 roku w Kętach, w zamożnej rodzinie: ojciec pracował w urzędzie skarbowym, a matka prowadziła kursy szycia. Ona sama, po skończeniu Krajowej Szkoły Kupieckiej, została urzędniczką bankową w Bielsku. Jej



Osobisty album Mieczysławy na zdjęciu po prawej Ewa Żydówka, którą pomogła ocalić.

Mieczysława Faryniak Pani ze Skalki

życie stało na głowie, kiedy poznała Austriaka o imieniu Kurt.

– Była tak w nim zakochana, że nadała mu romantycznie imię Konrad. Ale on dość swobodnie traktował ich związek. Był też protestantem, co dla wychowanej w wierze katolickiej Mieczysławy stanowiło problem – mówi Krystyna.

Po zerwaniu dziewczyna miała myśli samobójcze. Uratował ją modlitewnik po babci, a dokładnie Sekwencja do Ducha Świętego. Z czasem zrozumiała, że najwspanialszą miłością jest ta płynąca od Boga, i ta, którą Mu ofiarowujemy.

Wyjechała na Hel, by nabrać sił. Tam na plaży spotkała kobietę, która zażartowała: „Szkasz bursztynów, a prawdziwy skarb i piękno znajdziesz u nas w górach, w Dursztynie”.

Poczuła, że to jest znak

Jak czytana, znająca biegle kilka języków pani z miasta mogła wybrać wieś w górach? Tego mieszkańcy Dursztyna nie mogli zrozumieć. Mieczysława kupiła w 1935 roku działkę na wzgórzu, nazywanym Skalką, z którego mogła podziwiać Tatry, i wybudowała małą, drewnianą chatę bez

wygód, hodowała kozę. „Wielka tu cisza na Skalce. W takiej ciszy dobrze myśleć o Bogu” – pisała w pamiętniku.

Uczyła dzieci, objęła pieczę nad kościołem pozbawionym kapłana i żarliwie modliła się o przydzielenie do Dursztyna proboszcza. Z czasem miejscowi docenili jej wielkie serce, religijność i miłość do okolicy.

Jako jedna z nielicznych nie wyrzekła się polskości kiedy w listopadzie 1939 roku 14 spiskich wsi włączono do Słowacji, kolaborującej z Niemcami. Nadal też spieszyła z pomocą potrzebującym. Tak było też pewnej wrześniowej nocy w 1944 roku.

Panią ze Skalki obudziło pukanie do drzwi. Kiedy je otworzyła, zamarła.

Oddała im własny dom

Stał w nich żydowski lekarz Jan Rajca z żoną oraz ich 3-letnią córeczką, Ewą.

– Chcieli tylko ogrzać się przy ogniu, ale nie pozwoliła im odejść. Bala się, jednak od strachu silniejsza była miłość do bliźnich. Rodzicom kaźala zostać w chacie, a dla dziewczynki znalazła schronienie u jednej z dursztyn-

Krystyna Waniczek, biografka Mieczysławy Faryniak, stara się, by pamięć o tej niezwykłej kobiecie oraz jej dorobek przetrwały dla kolejnych pokoleń.



skich rodzin. Sama, aż na 7 miesięcy, przeniosła się do jaskini wydrążonej w skale. Mieczysława uratowała tych ludzi. Po wojnie zamieszkali na Słowacji, rodzice nie żyją, ale ich córka co roku odwiedza Dursztyn i grób Pani ze Skalki w podziękowaniu za to, jak dla nich ryzykowała – mówi Krystyna.

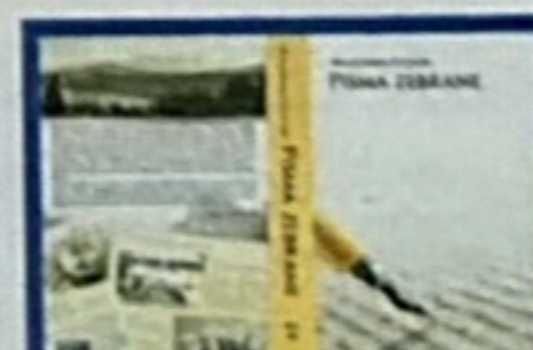
Po wojnie Mieczysława Faryniak została pierwszą kierowniczką szkoły w Dursztynie. Przestała uczyć w odwecie za to, że zabroniono religii w szkołach. Opiekowała się dziećmi, tworząc dla nich prywatne, bezpłatne przedszkole. W 1950 roku podupała na zdrowiu, więc rozpoczęła poszukiwania zgromadzenia zakonnego, któremu mogłaby podarować ukochaną Skalkę wraz z wybudowaną na niej w 1960 roku drewnianą kaplicą pw. Ducha Świętego. Po przeszło 20 latach starań, w 1971 roku, udało się jej

sprowadzić tam siostry niepokalanek ze Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia NMP.

Zaimponowała papieżowi

Cztery lata później Dursztyn odwiedził kard. Karol Wojtyła. Był pod wrażeniem nie tylko miejsca, ale i postawy kobiety. Przez lata wymieniali listy. Mieczysława zmarła w 1990 roku, pozostawiając po sobie wyjątkowe zapiski.

– Pobyt w Dursztynie traktowała jako swojego rodzaju misję. Wydanie jej pamiętników „Tchnienie Ducha Świętego. Pamiętniki Pani ze Skalki” jak widać było moją misją – uśmiecha się Krystyna. – Było to możliwe dzięki zaangażowaniu Prowincji Matki Bożej Anielskiej Zakonu Braci Mniejszych, zwłaszcza o. Zenona Stysia i dwóch dursztynskich rodaków, zakonników o. Kamila Lętowskiego i o. Macieja Kaczmarczyka. Lada chwila pojawi się kolejna książka „Pisma zebrane”.



W książce „Pisma zebrane” znajdują się listy Mieczysławy.

– Ta wyjątkowa kobieta pozostawiła po sobie ogromną korespondencję, której treść może być drogowskazem w życiu dla innych... – mówi Krystyna Waniczek.

PUSTELNICA Z BETLEJEMKI
– Jej chatka przypominała miejsce narodzin Chrystusa. Podchodziła do ludzi z życzliwością, najuboższych karmiła wypiekami własnoręcznie chlebem – opowiada Krystyna.